

Oskarżony – SMARTFON!

Tomasz Karolak

Wysoki Sądzie!

Szkoła jest społecznością dobrze zdefiniowaną i ustrukturyzowaną. Nie ulega wątpliwości, że działania tej szlachetnej instytucji są ukierunkowane na zaspokajanie potrzeb uczniów. Wykonawcami tego zadania są wszyscy pozostali uczestnicy szkolnego życia, a więc rodzice, nauczyciele, kierownictwo. Cała tkanka społeczna przeniknięta jest gęsto splecionymi relacjami i funkcjonuje jak organizm. Dzisiejszy oskarżony usiłuje niczym złośliwy wirus wdrzeć się w jego strukturę i w istotny sposób wpłynąć na relacje pomiędzy poszczególnymi organami. SMARTFON wśliznął się do szkoły niepostrzeżenie, ukryty w kieszeniach nie tylko dzieci, ale również dorosłych uczestników jej życia społecznego. Czyni duże spustoszenie zarówno w umysłach, jak i w duszach uczniów, a znane są również przypadki stwarzania przezeń zagrożeń dla zdrowia fizycznego.

Po wnikliwym zapoznaniu się ze stanem faktycznym oraz z zeznaniami wielu świadków stawiam oskarżonemu bardzo poważne zarzuty.

Przyczynia się do osłabiania realnych relacji między ludźmi!

W szkole, jak i w życiu, to co najważniejsze, dokonuje się w spotkaniach między ludźmi. Ekran trzymanego w dłoni SMARTFONA skutecznie odwraca uwagę uczniów i nauczycieli od twarzy drugiego człowieka. Oto bowiem w zasięgu naszego działania są nie tylko osoby, z którymi fizycznie przebywamy, ale wszyscy nasi wirtualni „znajomi”, do których można coś napisać, zacząć, wysłać zdjęcie lub po prostu przekazać emotikona.

W sposób najbardziej zauważalny oskarżony niszczy „poziome” relacje między uczniami, którzy z jego winy po prostu mniej ze sobą rozmawiają. Widoczne jest jednak również zaburzenie relacji „pionowych”, czyli ważnych w szkole relacji mistrz – uczeń. Zarówno mistrz, jak i uczeń mają bowiem w swoich dłoniach pięciocalowe okno na świat, przez które zawsze można wyfrunąć, gdy kontakt z realnym człowiekiem staje się trudny. Rozmawiając twarzą w twarz, odkładają trudniejsze kwestie do późniejszej korespondencji elektronicznej („szczegóły napiszę w mejlu”), a prowadząc tę korespondencję, unikają istoty sprawy i przekładają ją na realne spotkanie („o tym musimy porozmawiać”). Na skutek takiego rozmycia czasoprzestrzeni zanika kultura skutecznego omawiania i rozwiązywania problemów zarówno tych badawczych, o których mówię w kontekście relacji

mistrz – uczeń, jak i wielu innych. Rozmowa nie zaczyna się i nie kończy. Trwa ciągle, a więc tak naprawdę wcale jej nie ma.

Oskarżony nie wymyślił sam swego przestępstwa. Jest ono znane, odkąd stosujemy korespondencję mejlową i inne formy wirtualnego kontaktu. Jednak to właśnie oskarżony, stwarzając możliwości permanentnego dostępu do internetu, sprawił, że uczniowie, będąc stale online w sieci, bywają permanentnie offline w świecie realnym.

Znając zazdrosną naturę oskarżonego, jestem przekonany, że jego działanie w tym zakresie jest celowe: im bardziej bowiem oddzieli od siebie uczestników szkolnego życia, tym częściej będą oni ładować jego baterię i głaskać dotykowy ekran, aż dojdą do wniosku, że dla kontaktu ze światem te czynności zupełnie im wystarczą.

Dostarczając trudnej do ogarnięcia liczby bodźców, SMARTFON jest sprawcą deficytów uważności i skupienia!

Współczesne komputery, a w szczególności także SMARTFONY, są z natury wielozadaniowe. Już w latach 90. adresowana do uczniów reklama komputera osobistego wkładała w usta dziecka zdanie: „mogę grać w jednym oknie, a w drugim pisać referat rano”. Oskarżony skwapliwie podjął ten wątek i skutecznie wyeliminował z życia wielu dzieci prostą zasadę „najpierw obowiązek, potem przyjemność”. Przyjemność jest bowiem dostępna permanentnie, a obowiązek staje się tylko przynętą. Powszechnie znane są doświadczenia dzieci i dorosłych, którzy poszukując w smartfonie informacji na jakiś temat związany z edukacją, pod wpływem dostarczonych przy okazji bodźców (wyskakujące okienka, linki, reklamy, prowadzona w tle korespondencja) tracą długie godziny na robieniu rzeczy wcześniej niezaplanowanych. W kreowanej przez oskarżonego kulturze multitaskingu zanika umiejętność uważnego skupienia się na tym, co ważne i co dzieje się tu i teraz.



Przywołany wcześniej przykład sędziwej już reklamy pokazuje, że także tego przestępstwa oskarżony nie wymyślił sam. Wysoka szkodliwość społeczna jego postępowania wynika jednak z tego, że w odróżnieniu od komputerów osobistych SMARTFON swą truczną sęczy do młodych umysłów permanentnie i bez przerwy.

Znane są przypadki dzieci i dorosłych, u których występuje klasyczny „syndrom odstawienia” w momencie, gdy niemożliwe jest korzystanie ze SMARTFONA przez kilka lub kilkanaście minut. Podobnie jak w poprzednim punkcie zarzucam oskarżonemu działanie celowe, obliczone na doprowadzenie do całkowitego uzależnienia i demencji.

Ojego szkodliwości w murach szkoły świadczy wprost przeprowadzone w 2015 roku badanie „Technology, Distraction and Student Performance”, zrealizowane w London School of Economy. Jego wyniki wskazują jednoznacznie, że w szkołach, które skazały

oskarżonego na całkowitą banicję, wyniki edukacyjne uczniów są znacząco wyższe niż w innych placówkach.

Kusi łatwym towarzystwem i przez to maskuje „samotność w tłumie”!

Nawiązując do pierwszego punktu aktu oskarżenia, zarzucam obecnemu tu SMARTFONOWI celowe działanie na szkodę tych osób, którym budowanie prawdziwych relacji z ludźmi przychodzi najtrudniej. Wśród uczniów są to najczęściej dzieci nieśmiałe, zagubione, niepewne siebie, pogrążone w rozmaitych kompleksach. Oskarżony staje się dla nich fałszywym przyjacielem, oferując łatwość nawiązania powierzchownych kontaktów z wszystkimi znajomymi i nieznanymi na świecie. Stwarza przez to iluzję bycia w kontakcie, a w efekcie końcowym równocześnie maskuje i pogłębia samotność.

Również tego przestępstwa oskarżony nie wymyślił sam. Znane są nawet przypadki, gdy dopuszczała się go inna cywilizacyjna nowość, z czasów Jana Gutenberga. O ile jednak uciekanie od prawdziwych relacji do świata książki daje samemu uciekającemu poczucie, że jego życie toczy się w oderwaniu od prawdziwego świata, o tyle zaburzenia percepcji rzeczywistości, spowodowane iluzjami wywołanymi przez oskarżonego, mogą pozbawić dzieci i dorosłych zdolności adekwatnej oceny swojej aktywności w społeczeństwie.



Uzurpuje sobie prawo do statusu totalnej encyklopedii, zacierając fundamentalną w rzeczywistości szkolnej granicę między „nie wiem” a „wiem”!

W pięknych czasach przed pojawieniem się SMARTFONA Sokrates stwierdził: „wiem, że nic nie wiem”. Nieco osłabiając kwantyfikację uczniowie w tamtych, a nawet jeszcze bardzo niedawnych czasach – mawiali często: „wiem, że tego nie umiem”. Do dziś wielu dorosłych wie na przykład, że nie umie matematyki, fizyki czy historii. Za sprawą oskarżonego świadomość niewiedzy jest w szkołach coraz rzadsza. Oskarżony bowiem funkcjonuje w świadomości wielu uczniów jako wirtualne przedłużenie ich własnej pamięci. Wprawdzie nawet dzisiaj specjaliści od dydaktyki mawiają: „nie musisz tego pamiętać, musisz tylko wiedzieć, gdzie to znajdziesz”, jednak oni żyli jeszcze w czasach przedsmartfonowych i umiają odróżnić stan wiedzy od stanu niewiedzy. Ich uczniowie tego nie umiają, co oskarżony skwapliwie wykorzystuje, zdejmując z ich umysłów coraz większe brzemiona i w konsekwencji doprowadzając do zaniku umiejętności zapamiętania najprostszych faktów. Łącząc w sobie zasoby mapy świata, encyklopedii, wszechpotężnego kalkulatora, książki telefonicznej i kucharskiej sprawia, że bez niego nie umiemy nic. Nawet tego nie wiedząc.

W czasach telefonii analogowej młodzi ludzie mimowolnie ćwiczyli pamięć, zachowując w niej numery telefonów do swoich najbliższych, koleżanek, kolegów. Na skutek działalności oskarżonego, opierając się na podstępnie oferowanej przezeń możliwości zewnętrznego zapamiętywania wszystkiego, zaniechali tego prostego ćwiczenia umysłu, z niewątpliwą szkodą dla swojego rozwoju, a może nawet bezpieczeństwa.

Zwiększa ryzyko uzależnienia od gier komputerowych!

I tym razem nie schlebię oskarżonemu twierdząc, że sam wymyślił cokolwiek złego. Jest miniaturowym naśladowcą swych starszych braci – komputerów osobistych. Dostęp do komputera jest jednak jasno zdefiniowany: komputer jest albo włączony, albo wyłączony, albo przy nim siedzimy, albo nie. SMARTFON jest zawsze pod ręką, a jeszcze częściej w ręce. „Siedząc na komórce” – jak mawiają uczniowie – można robić różne rzeczy, na przykład grać w rozmaite gry. Te zaś mocno wciągają i kuszą zdobywaniem kolejnych osiągnięć. Stanowią łatwą, pochłaniającą i mało wymagającą rozrywkę, będąc przy tym tematem do wspólnych rozmów i porównywania swoich wyników. Niestety od wszystkiego – również od gier komputerowych – można się uzależnić. Nie stawiam tezy, że gry są złe same w sobie. Jednak wspomniana już wcześniej dostępność i łatwość korzystania z gier na SMARTFONIE w każdej wolnej (cokolwiek to dzisiaj oznacza) chwili, drastycznie zwiększa ryzyko uzależnienia.

Działa podstępnie, uzależniając od siebie i młodych, i starych, niszcząc przy tym zdrowe zasady życia społecznego!

Zapewniając możliwość nawiązania kontaktu telefonicznego z rodzicami w każdym niemal momencie, ogranicza umiejętność samodzielnego radzenia sobie z kłopotami. Przerwywając dzwonkiem w dowolnej chwili rozmowy między ludźmi i skłaniając ich do sprawdzenia, kto dzwoni, zaburza istniejące od dziesięcioleci zasady kultury współżycia społecznego. Przez to samo także przyczynia się do zwiększenia tempa życia, uwalniając tym samym co najmniej dwóch nowych jeźdźców Apokalipsy: Szum i Pośpiech.

Umożliwia łatwy i niekontrolowany dostęp do wszelkiego zła tego świata!

Na koniec zarzut najpoważniejszy. Wszystkie bowiem wcześniejsze winy oskarżonego mogą za chwilę zostać przedstawione jako efekty uboczne jego wspaniałych możliwości edukacyjnych (co, nawiasem mówiąc, przypomina pogląd, że wszelkie wady ludzi są ich złe ukształtowanymi zaletami).

W ostatnich słowach zarzucam jednak oskarżonemu przestępstwo narażania młodych ludzi na wszelkie zło tego świata ukryte w internecie. Wystarczy odrobina doświadczenia, by wiedzieć, że na to zło – w postaci pornografii, przemocy, rozmaitych perwersji lub kultu brzydoty – dzieci nie trafiają przypadkiem w poszukiwaniu rzeczy pięknych i dobrych. W przemyśle internetowym nie brakuje bowiem przedsiębiorców, którzy żyją z oglądalności

takich właśnie treści. A oglądalność najprościej zapewnić sobie zgodnie z zasadą „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. W szkołach znamy więc przypadki dzieci z klas najmłodszych, którym koledzy z klas nieco starszych demonstrują „na komórkach” filmiki nieodpowiednie nawet dla dorosłych. Z badań Komisji Europejskiej wynika, że prawie 2/3 ankietowanych polskich nastolatków zetknęło się w sieci z pornografią. Celowe korzystanie z niej zadeklarowało w 2012 roku około 30% ankietowanych chłopców z gimnazjum. Wiele z tych dzieci może już być uzależnionych od pornografii. Społeczne koszty takiego uzależnienia są bardzo wysokie, bowiem często współwystępuje ono z innymi niepokojącymi zjawiskami, takimi jak zachowania agresywne, upijanie się oraz myśli samobójcze.

I tym razem można powiedzieć, że ryzyko spotkania się z nieodpowiednimi treściami nie jest immanentną cechą SMARTFONA, a wiązać je należy z dostępem do internetu. Wysoki Sądzie, powtórzmy po raz ostatni: SMARTFON – z racji miniaturowych rozmiarów oraz możliwości korzystania zeń w każdych warunkach – jest wyjątkowo niebezpieczną w rękach dzieci „końcówką do internetu”.

Zważywszy na powyższe fakty zarzucam oskarżonemu wymienione wyżej czyny na szkodę dzieci i młodzieży i żądam dla niego maksymalnego wymiaru kary w postaci całkowitej banicji podczas lekcji i przerw szkolnych!



Powyższa mowa oskarżycielska została wygłoszona 11 stycznia 2017 roku w Poznaniu przez dyrektora tamtejszego Zespołu Szkół Społecznych nr 1 im. św. Urszuli Ledóchowskiej STO, Tomasza Karolaka, który wcielił się w rolę prokuratora podczas inscenizacji sądu nad smartfonem. Wspaniały ów orator, przyozdobiony prawniczą togą, dzielnie stanął przed audytorium złożonym z dyrektorów szkół, nauczycieli oraz uczniów, w niezbyt szczerym zamiarze przekonania zgromadzonych, że używania smartfonów należy w szkołach po prostu zabronić. „Niezbyt szczerym”, bo intuicja pedagogiczna słusznie podpowiadała mu, że problemy warto rozwiązywać, a nie likwidować.

Brawurowa obrona poprowadzona przez mecenas Igora Kozaka, „w cywilu” psychologa z tego samego Zespołu Szkół, spowodowała, że oskarżony SMARTFON nie otrzymał najwyższego wymiaru kary, i to mimo bardzo obciążających zeznań części świadków. Znaleźli się bowiem również świadkowie, którzy dzielnie wspierali poczynania obrońcy, a wśród ich argumentów „okno na bezkresny, bogaty świat internetu”, było tylko jednym z wielu poetyckich i zarazem bardzo emocjonalnych.

Trzyosobowy zespół sędziowski wydał w końcu wyrok isticie salomonowy, ale jaki, tego Czytelnicy „Wokół szkoły” dowiedzą się dopiero z kolejnego numeru kwartalnika.